

## Lilianna Kiejzik

MATERIAŁY POMOCNICZE DO WYKŁADU DRUGIEGO – 2B Z FILOZOFII  
NOWOŻYTNEJ (FILOZOFIA ODRODZENIA)

Uwaga – tekst podlega prawom autorskim, proszę nie rozpowszechniać!

### **Erazm z Rotterdamu (1466-1536), czyli humanizm antyfeministyczny**

Pod koniec średniowiecza ludzie żyli w poczuciu niepewności i rzadko dożywali późnego wieku. W XIV stuleciu zaczyna się odradzać życie miejskie, pojawia się warstwa kupców, za handel biorą się też arystokraci. Wielki szacunek zyskuje własność, ważni stają się ludzie, którzy nagromadzili jak najwięcej bogactw. Także starzy ludzie, którzy są otaczani większą troską niż w średniowieczu, kiedy nimi gardzono.

Rozwija się literatura świecka. Jest realistyczna i satyryczna, próbuje ośmieszyć (nawet wyszydzić) całe społeczeństwo: kobiety, ich mężów, mnichów, kupców, chłopów, a nawet królów i filozofów. Źle mówi się o starych, ale bogatych mężczyznach, którzy wykorzystują swój majątek, aby przyciągnąć do siebie młode, piękne kobiety. Co ciekawe, w piętnastowiecznej Europie króluje pesymizm. Obowiązuje przekonanie, że świat chyli się ku upadkowi, porównuje się go często do mającego (albo zdziecinniałego) starca, kojarzonego z **workiem z odchodami**. Wszechobecna jest myśl o śmierci, stare kobiety (a śmierć jest starą kobietą) wywołują odrazę i są przedmiotem drwin. Żywa jest obsesja Sądu Ostatecznego, szczególnie we Francji.

Dopiero przełom XV i XVI w. zmienia ten obraz. W miastach rozwija się kapitalizm w swej prostej formie: handel, manufaktury, operacje finansowe. Rodzi się dobrobyt, a wraz z nim rozkwitają nauki, sztuki, technika, pisarstwo. Zaczyna być upowszechniana nowa wizja człowieka. **Humanizm, bo o nim mowa, próbuje początkowo ją połączyć z Ewangelią.** Myśliciele stają na rozdrożu, już nie filozofowie średniowieczni, kontemplujący Boga, ale jeszcze nie przedstawiciele nowożytności, którzy człowieka (nie Boga) postawią na piedestale. W takich warunkach tworzył jeden z ciekawszych myślicieli – **Erazm z Rotterdamu (właściwie Gerrit Gerritszoon)**. Był jednym z największych autorytetów swojej epoki. Nawoływał do zwalczania zabobonów, korupcji, rozwiązłości zarówno ludzi świeckich, jak i duchownych. Jednocześnie pragnął podnieść poziom wykształcenia duchowieństwa oraz wypowiadał się nt dostępu **kobiet na uczelnie wyższe**. Nie był tu prekursorem, od początku

XIV w. we Włoszech kobiety studiują już na uniwersytetach, choć nie jest to zjawisko powszechne. Prace Erazma podnosiły temat obyczajów i dobrych relacji pomiędzy ludźmi.

Był dzieckiem z nieprawego łoża, co na pewno wpłynęło na jego późniejsze poglądy. Jego ojcem był katolicki kapłan Roger Gerard, matką – córka lekarza o imieniu Małgorzata. Sam postanowił nazwać siebie Erazmem, Erasmusem, czyli **Miłym. Miał brata, Piotra, starszego o trzy lata**, ale fakt ten starannie ukrywał. Nie utrzymywał też z nim żadnych kontaktów. Właściwie wszystko zawdzięczał tylko sobie. Edukację rozpoczął w klasztorze augustianów, który opuścił po upływie pięciu lat aby przyjąć posadę sekretarza biskupa Henryka von Bergen w Cambrai. W 1495 r. wyjechał do Paryża, a następnie do Anglii, gdzie poznał i zaprzyjaźnił się z Tomaszem Morusem. Czas spędzony na dysputach z tym wielkim optymistą społecznym i wizjonerem z pewnością zaostrzył jego zmysł obserwacji. W 1506 r. obronił tezę doktorską z teologii.

Wszedł do filozofii jako przeciwnik scholastyki, którą krytykował za odejście od ewangelicznej prostoty. Krytykował przywary społeczne: powszechną hipokryzję, rozwiązłość, przekupstwo (także kleru). Z tego powodu naraził się na krytykę władz Kościoła katolickiego. Zaczęto nawet zabraniać rozpowszechniania jego pism, palono je na stosie, a samego Erazma oskarżono o herezję. Sankcje te zostały częściowo złagodzone przez Sobór Trydencki, ale jeszcze długie lata jego dzieła podlegały cenzurze.

Pisał prawie wyłącznie po łacinie. Wzorem najpewniej Cycerona, którego pisma znał i cenił, umieszczał w swych tekstach pouczenia dydaktyczne, krótkie sentencje, wskazówki. Do znanych jego prac zalicza się: ***O sposobie studiów*** (1512), ***Rozmówki dla dzieci*** (1518), ***Mowa o konieczności kształcenia chłopców zaraz od urodzenia w cnocie i naukach*** (1529), ***O wytworności obyczajów chłopięcych*** (1530). Ciekawe, że żadnej rozprawy nie poświęcił dziewczynkom, czy kobietom, jakby ten temat w ogóle nie istniał. I rzeczywiście nie istniał, a raczej istniał w postaci antyfeministycznego punktu widzenia. W wypadku Erazma był on wymierzony w **stare kobiety**. W najbardziej znanym utworze – ***Pochwale głupoty***, która ukazała się drukiem w Paryżu w 1511 r., **Erazm-moralista** potępił starsze kobiety, które miały czelność myśleć o miłości. Zaskakująca jest jego złośliwość, zupełnie bezpodstawna i bezinteresowna, **absolutnie nietypowa dla humanisty!** Cóż, był tylko facetem, trochę wykształconym i raczej mało obytym. Powiedzmy o tym szerzej.

Postawił sobie za cel chrześcijaństwo uczynić prawdziwą treścią życia każdego wierzącego człowieka. Powiadał, że nauki Chrystusa nie są wcale trudne albo zawiłe do tego stopnia, że tylko teolodzy mogą je zrozumieć i tłumaczyć. Przeciwnie, Jego nauka jest dostępna dla wszystkich, dla każdej płci, każdego wieku, każdego stanu. Trzeba tylko czytać Pismo

Święte, mniej czasu poświęcać na ceremonie i praktyki liturgii, a więcej na osobistą modlitwę. Prawda, że to bardzo prosta „zachęta do filozofii”?

Pragnął napisać utwór – igraszkę, w prostych słowach i dla zwykłych ludzi opowiedzieć o współczesności. Pokazać przywary społeczeństwa, ośmieszyć bolączki. I ***Pochwała głupoty***, która wedle informacji samego Erazma została napisana w ciągu siedmiu zaledwie dni, zadanie to wypełniła z naddatkiem. Co ciekawe, była pracą marginalną w stosunku do ogromnej twórczości naukowej myśliciela, ale to ona przyniosła Erazmowi nieśmiertelność.

Jest to utwór wielowarstwowy, wielopoziomowy i wielowątkowy. Najłatwiej dostrzec warstwę powierzchowną, jednocześnie najbardziej czytelną – krytykę społeczeństwa pozostającego pod rządami Głupoty – niemal bogini. Ma ona służebnice: Filautie – reprezentującą samouwielbienie, Kolakie – pochlebniwę, Lete – zapominalską, leniwą Mizoponię oraz Hedonę – która uwielbia rozkosz.

Powiada Erazm, że w naszym świecie tylko **głupcy zawsze do czegoś dochodzili**. Głupi wodzowie i głupi politycy nie bali się bowiem wszczynać wojen z głupiego zamiłowania do sławy. Głupota rządzi także w życiu umysłowym, gdzie tak wielu ludzi chodzi w glorii mądrości, podczas gdy prawdziwi mędrcy w cichości swych gabinetów i samotności prowadzą badania nie dla sławy, ale dla dobra. Wymienił gramatyków wiodących spory o przecinki, poetów zajmujących się bzdurami, prawników – największych głupców wśród uczonych, także filozofów, którzy zachowują się tak, jakby przychodzili do nas ***prosto z narady bogów***. Głupota rządzi w Kościele, gdzie dba się bardziej o dochody, niż o zbawienie, nie jest jej pozbawiona także władza króla i papieża. Ta warstwa utworu ośmiesza, wskazuje błędy, drwi. Ale oto satyra i krytyka splatają się z inną warstwą, bardziej tragiczną. Oto Pani-Głupota odsłania tragiczną sytuację instytucji, nawet tych najbardziej szacownych, które miałyby ludźmi kierować, wychowywać ich, nauczać, dawać przykład. To jest kolejny poziom. I Erazm stawia pytanie. Jak mają żyć ludzie w tym świecie, w którym nawet takie filary, jak instytucje: królestwo świeckie i tron papieski – okazują się być zmurszałe? I na koniec pojawia się trzecia warstwa, gdy Erazm stawia pytanie, czy całe życie jest nieszczęśliwe. Okazuje się, paradoksalnie, że to Pani-Głupota uszczęśliwia ludzi, daje im radość i zadowolenie. Jest to jednak tylko złudzenie niewiedzy. Głupota nie potrafi zmienić świata, pozwala za to żyć złudzeniami. Ale nie zastąpią one prawdziwego życia, są jak sen, który zniknie, gdy się obudzimy. Gdy zapytamy, jakie to szczęście przynosi Głupota, odpowiedź jest prosta. To ona daje uśmiech dzieciom, które cieszą się życiem nie wiedząc, jak bardzo może być tragiczne. To ona pozwala lepiej żyć mniej wykształconym, bo to mądrość ogranicza, budzi wątpliwości, pokazuje trudności. A człowiek prosty wszystko bierze takim, jakie ono jest na pozór, nie krępuje go ani umysł, ani zmysły.

Czasem lepiej przecież żyć w niewiedzy. Wreszcie, to Głupota daje starcom szczęście dzieciństwa, pozwala zapomnieć o bólu, uwalnia od determinizmu, dostarcza złudzeń. A gdyby ktoś postanowił zaprotestować broniąc obiektywności i rzetelności stanu rzeczy, Głupota odpowie, że **to właśnie charakteryzuje człowieka, stanowi o jego naturze – żyć złudzeniami.**

Takim sposobem świat w przedstawieniu Erazma przestawał być tak ważny, a życie tak bardzo poważne. Stawały się grą, a ludzie tylko widzami. Opuszczą kiedyś swe fotele na widowni i wyjdą z teatru. Udadzą się na powrót do swego świata cieni. Ale zawsze mogą powrócić. Zapewnia to im kobieta – Głupota. Był to dziwny humanizm i inna wizja człowieka niż te, które znamy z historii. Już nie średniowieczna, która człowieka stawiała na drugim planie, po Bogu. Ale też nie renesansowa, która z człowieka uczyniła twórcę niemal równego Bogu. Tu mamy do czynienia z trzecią propozycją zakładającą, że zło świata może być naprawione w teatrze złudzeń, w królestwie Głupoty, w rzeczywistości cieni.

Mamy jeszcze pytanie. Czy ta powszechna krytyka i władza Głupoty usprawiedliwiają mizoginizm Erazma w stosunku do kobiet, szczególnie starych? Czy tak bardzo były mu niemiłe, że nawet w stosunku do nich nie potrafił opanować języka? Jak ocenić bowiem przywołane przez niego *babule tak stare, że już prawie nie żywe, i tak strupieszale, że mogłoby się zdawać, wróciły z Podziemia, a jednak ciągle mamlące o tym, jakie to miłe to życie pod słońcem.* Odpowiedź pozostawiamy Państwu.